Rok XI. Kraków-Podgórze wtorek 17 września 1912. Nr. 211

3 Cena numeru centy 3
(6 halerzy) w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.
PRENUMERATA
miesięcz. w Krakowie już i dostawą do domu K 1·50
na prowincyi z przesyłką pocztową K 1·50
Prenumerata za granicą: mk. 1·60, fr. 2, rb. 1.
Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY

Z 5 DODATKAMI:
ROMANS I POWIEŚĆ (3 razy w tygodniu)
TYDZIEŃ HUMORYSTYCZNY (we wtorki)
PRAKTYCZNA GOSPODYNI (we czwartki)

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340 || „Nowiny" wychodzą o godz. 1½ popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Szczur hotelowy.



(Opis wewnątrz numeru.)

Skrucha polityczna młodoturków.

(Od naszego korespondenta).

Wiedeń, 15 września.

Wiedeń bywa zawsze dobrem miejscem informacyjnem dla wszystkich spraw, tyczących Bałkanu i bliskiego Wschodu. Dzięki zebranym tutaj informacyom możnaby podać szereg szczegółów zajmujących o najnowszej taktyce komitetu młodotureckiego.

W pierwszej połowie września zebrał się w Konstantynopolu kongres młodoturecki, kongres stronnictwa, które oficyalnie nosi tytuł „Zjednoczenia jedności i postępu". Ów kongres postanowił wziąć udział w wyborach do nowego parlamentu. Przed rozwiązaniem ostatniej Izby poselskiej, były minister robót publicznych Dżawid-bej oświadczył, że komitet młodoturecki na wypadek rozwiązania Izby poselskiej nie weźmie udziału w wyborach, ponieważ uważa tylko ówczesną Izbę za prawne wyrażenie woli ludu. Rozwiązanie parlamentu będzie bezprawiem, także i rozpisanie nowych wyborów będzie bezprawiem, młodoturcy więc usuwając się od tych wyborów, pragną zadokumentować publicznie, że nie chcą brać udziału w bezprawiach, popełnianych przez rząd samowładczy. Równocześnie ów przywódca młodoturecki wezwał armię, by broniła konstytucyi i nie pozwoliła na ukrócenie wolności ludu przez nowy gabinet.

Ale armia nie posłuchała tego wezwania o pomoc. Dwa razy w lipcu 1908 i w kwietniu 1909 roku armia uznała, że należy bronić konstytucyi. Tym razem jednak armia nabrała przekonania, że konstytucyi grozi niebezpieczeństwo jedynie skutkiem błędów młodotureckich. Dlatego też należy odsunąć młodoturków od rządów i gabinet partyjny zastąpić gabinetem, stojącym ponad stronnictwami. Tak samo i opinia publiczna oraz większość wyborców zraziła się do młodoturków, przed paru laty jeszcze niezmiernie popularnych. Przyczyną tej zmiany w poglądach, były błędy liczne, których młodoturcy się dopuszczali podczas okresu, w którym stali na czele rządów. Wobec tych zmian, zaszłych w opinii publicznej, komitet młodoturecki nabrał słusznie przekonania, że cofnięcie się od udziału w wyborach do parlamentu, równałoby się przyznaniu do winy.

Nawet wyżej wspomniany Dżawid-bej na kongresie przemawiał za wzięciem udziału w wyborach. Dowodzi to, że jest on politykiem praktycznym, umiejącym się przystosować do zmiennych warunków. Tak samo i dzienniki młodotureckie przyznają otwarcie, że stronnictwo w ciągu 4-letnich rządów popełniło mnóstwo błędów, a przedewszystkiem w samej Albanii. Komitet młodoturecki postanowił jednak teraz wznieść się ponad wszystkie interesy osobiste i powrócić do programu, który istotnie zawierał dużo punktów prawdziwie liberalnych i prawdziwie wolnościowych.

Młodoturcy posunęli do tego stopnia swoje skłonności kompromisowe, iż otwarcie dążą do pogodzenia się z obecnym gabinetem, na czele którego stoi Mukhtar pasza.

W tej skłonności kompromisowej młodoturków tkwi zresztą dużo **s p r y t n e g o** i **c h y t r e g o e g o i z m u p a r t y j n e g o**. Wiadomo doskonale, że komitet młodoturecki, podczas przeszłych wyborów uzyskał większość w parlamencie tylko dzięki pomocy aparatu **a d m i n i s t r a c y j n e g o**. Młodoturcy natychmiast po przyjściu do władzy obsadzili wszystkie ważniejsze stanowiska urzędnicze w całem państwie tylko swoimi zwolennikami. Dlatego też aparat urzędniczy i policyjny podczas wyborów słuchał ślepo rozkazów komitetu. Od zwycięstwa młodoturków zależały posady urzędników. Gdyby więc obecny gabinet zdecydował się na usunięcie urzędników młodotureckich, partya młodoturecka poniosłaby przy wyborach stanowczą klęskę. Ta klęska byłaby też dlatego bardzo dotkliwą, że obecny gabinet w miejsce usuniętych urzędników młodotureckich musiałby powołać ponownie na posady dawnych urzędników systemu Abdul Hamida. Turcyi brakuje wyrobionych i doświadczonych sił urzędniczych. Gabinet po usunięciu obecnych urzędników młodotureckich znalazłby się poprostu w położeniu przymusowem szukania pomocy wśród urzędników dawnego systemu. Ci urzędnicy zaś z czasów absolutyzmu są zaciekłymi wrogami młodoturków i pod wpływem owej nienawiści i pod wpływem własnego interesu egoistycznego zwalczaliby jak najzacieklej podczas wyborów wszystkich kandydatów młodotureckich.

Szczęściem, obecny gabinet składa się z ludzi rozważnych. Obecni ministrowie rozumieją doskonale, że ciągłe zmiany urzędników nie są korzystnemi dla państwa i wy-

Kuba Rozpruwacz w Jaworznie.

Cennik

IZBY handlowo-przem. w Krakowie

w dniu wyjścia niniejszego Nru o g. 12 w poł.

Waluty

Ruble papierowe
płacą 254·—
żądają 255·—

Marki niemieckie
płacą 117·—
żądają 118·—

Franki papierowe
płacą 95·—
żądają 96.—

20-to frank. w złocie
płacą 19·—
żądają 19·20

Dolary amerykańskie
płacą 490·—
żądają 495·—

Giełda zbożowa.

Budapeszt.
Dn. 14. września.
Targ zbożowy.

Pszenica na październik 11·22 do 11·23; pszenica na kwiecień od 11·76 do 11·77; żyto na październik 9·70 — 9·71; na kwiecień od 10·26 do 10·27; owies na paździer. od 10·58 — 10·59; na kwiecień od 10·44 do 10·25; kukurudza na sier. 9·39—9·40; na maj od 7.64 do 7·65; rzepak na sierpień od —·— do —·—.

Oferty: mierne. Chęć kupna: mierna. Usposobienie: utrzym.—Pogoda: pochmurno.

wołują niechęć wśród mas ludności. Dlatego też **gabinet obecny nie będzie zwalczał bezwzględnie młodoturków.**

Kongres powziął nadto jeszcze jedną bardzo ważną uchwałę. Do tej pory komitet młodoturecki i całe stronnictwo młodotureckie było zjednoczeniem **tajnem**, czemś ukrytem przed oczyma opinii publicznej, czemś zagadkowem, czemś, co nosiło wszystkie znamiona spisku i sprzymierzenia. Ta tajemniczość wywoływała wielkie niezadowolenie opinii publicznej. Zarzucano młodoturkom, że nie są partyą polityczną, ale poprostu organizacyą wolnomularską. Kongres postanowił zerwać z tą tajemniczością i uchwalił zmienić tajne zjednoczenie na jawne stronnictwo polityczne. Skutkiem tej uchwały młodoturcy zerwali z metodą dotychczasową, która polegała na tem, że obok gabinetu konstytucyjnego, istniał jeszcze tajny rząd, a mianowicie wydział centralny komitetu młodotureckiego, wydział, który właściwie kierował całą polityką rządu. Dzięki uchwale zmieniającej tajny komitet młodoturecki na jawne stronnictwo polityczne. ustaje dotychczasowy stan rzeczy, mocą którego obywatele tureccy od czasu wskrzeszenia konstytucyi dzielili się właściwie na dwie klasy, a mianowicie na tych Turków, którzy byli członkami klubów młodotureckich i na owych, których do klubów młodotureckich nie przyjęto. Kto był członkiem klubu młodotureckiego, ten mógł liczyć na posadę nawet i najwyższą w państwie, na rozmaite zasiłki pieniężne i na daleko sięgającą protekcyę. Innym, którzy nie byli członkami klubu robiono rozmaite trudności oraz nieprzyjemności, podobne do tych, na które byli narażeni wszyscy poddani tureccy za czasów absolutyzmu.

Należy się spodziewać, że owa reorganizacya młodoturków wpłynie dodatnio nietylko na uzdrowienie stosunków wewnętrzno-politycznych w całem państwie, lecz uchroni Turcyę od wojny domowej, na którą niedawno zanosiło się wcale poważnie.

Zastępca.

Powrót hr. Stürgkha.

Prezydent gabinetu hr Sturgkh, który powrócił do zdrowia, objął w sobotę na podstawie cesarskiego upoważnienia kierownictwo spraw. Zarazem monarcha odręcznem pismem wyraził bar. Heinoldowi podziękowanie.

Powitanie hr. Stürgkha.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wszystkie dzisiejsze pisma wyrażają zadowolenie, że hr. Sturgkh objął ponownie urzędowanie. „Son. u. M. Zeitung“ donosi, że w stanie zdrowia hr. Stürgkha nastąpił bardzo pomyślny zwrot. Oczy zupełnie wypoczęły i hr Stürgkh będzie mógł z pełną energią oddać się swej pracy.

Kongres eucharystyczny.

Ostatnie posiedzenie.— Nach Rom. — Miejsce przyszłego kongresu. — Przyjęcie u dworu. — Żale na kwatery i kuchnie.

Wiedeń, 15 września.

W sobotę odbyło się ostatnie uroczyste posiedzenie kongresu eucharystycznego w Rotundzie. Mimo ulewnego deszczu zebrało się w Rotundzie około 20.000 osób. Przybył również arcyksiążę Karol Franciszek Józef z arcyksiężną Zytą, którym urządzono burzliwą owacyę. Kongres jest naprawdę imponujący liczbą uczestników.

W ulicach Wiednia widać mnóstwo obcych, przeważnie małomieszczan i włościan w narodowych strojach. Wczoraj wieczorem przybyło tu jeszcze 60 specyalnych pociągów, z których każdy przywiózł 1000—1200 kongresowców. Liczbę przybyłych do Wiednia na kongres obliczają, jak podaliśmy w sobotnim numerze, na 200.000 osób.

W kościele Am Hof odprawił wczoraj nabożeństwo ks. Metropolita **Szeptycki**. Na cześć jego **Rusini** tutejsi urządzili bankiet w którym wzięli udział biskupi Czechowicz i Chomyszyn oraz nowozamianowany biskup ruski dla Kanady dr Budka.

Polacy udali się wczoraj mimo ulewnego deszczu, gromadnie na Kahlenberg.

Na wczorajszem końcowem posiedzeniu kongresu przemawiał między innemi ks. kardynał Rossum, który oświadczywszy, że przedstawi papieżowi wspaniały przebieg kongresu, zakończył słowy: Okrzykowi „Los von Rom“ należy przeciwstawić okrzyk „Nach Rom!“ Dla ludów Austryi sakrament ołtarza pozostanie słońcem szczęścia. (Długotrwałe oklaski). Wreszcie biskup Heylen podał do wiadomości, że **następny kongres** odbędzie się od 24 do 27 kwietnia 1913 roku **na Malcie**.

Obrady zakończyło odśpiewanie we wszystkich językach pieśni „Wielki Boże chwalimy Cię!“

Zakończeniem wczorajszych uroczystości kongresowych, było **przyjęcie na dworze cesarskim**, na które przybyli książęta kościoła i wybitni uczestnicy kongresu. Przyjęcie miało wspaniały przebieg. Cesarz odbył całogodzinny cercle. Między innymi cesarz rozmawiał z arcybiskupami Bilczewskim, Szeptyckim i ks. biskupem Likowskim z Poznania.

Żale na kwatery i kuchnie nie ustają. — Okazało się, że komitet centralny nie odpowiedział swemu zadaniu i nie postarał się o zapewnienie pewnej wygody dla biedniejszych uczestników. Urządzono wprawdzie dla nich w szkołach i budynkach miejskich noclegi, ale urządzone były w ten sposób, że brakło im najniezbędniejszych wygód. Tak samo i kuchnia w Ratuszu nie podołała zadaniu. To też wczoraj od godz. 11 rano do g. 2 popołudniu stały olbrzymie tłumy przed Ratuszem czekając na swoją kolej — na obiad. W tłumie tym można było zauważyć wielu włościan z Galicyi i uczestników z Tyrolu. Część z oczekujących przed Ratuszem, nie mogąc doczekać się na obiad, rozeszła się— niecierpliwi udali się do sąsiednich restauracyj. Pozostali byli wprawdzie zadowoleni z obiadu, ale mimo to wyrażali głośno swoje żale, że zmuszani byli czekać na obiad kilka godzin.

Uroczysta procesya. — Udział Polaków. — Owacye dla cesarza. — Zakończenie kongresu.

Na wczorajszą niedzielę wypadał najważniejszy punkt programu kongresowego, mianowicie masowa procesya, w której wziąć miał udział i cesarz. Procesya **odbyła się mimo ulewy**, jednakże rzecz naturalna, że niemożliwem było rozwinięcie całego wspaniałego aparatu ceremonialnego. — Wzięło w niej udział **100 do 110 tysięcy osób**. Tłumy ludzi przypatrywały się jej z trybun i z za kordonu wojskowego i komitetowego, który czuwał nad porządkiem. Już o godz. 6 rano poczęły się zbierać korporacye katolickie z chorągwiami i kapelami na stanowiskach im wyznaczonych.

O godzinie kwadrans na 12 w sali audyencyonalnej „Hofburgu“ cesarskiego zebrali się arcyksiążęta, którzy mieli brać udział w procesyi, wraz z monarchą. O godzinie pół do 12 ruszyły z Hofburgu powozy dworskie i dostojników do katedry św. Szczepana. Jedno z pierwszych miejsc zabierały w procesyi powozy. w których znajdowali się tajni radcy, następnie powozy z 24 biskupami, 12 karoc, w których znajdowali się kardynałowie; legat papieski Rossum i arcybiskup Wiednia dr Nagl wsiedli z monstrancyą do wspaniałej dworskiej karocy. — Monarcha wraz z następcą tronu brał udział w procesyi z Hofburgu do katedry św. Szczepana i powrócił następnie do Hofburgu. Ze względu na pogodę msza na podworcu w Hofburgu nie odbyła się — natomiast w kaplicy pałacowej rezydencyi cesarskiej odbyła się msza św., której wysłuchał monarcha, następca tronu, arcyksiążęta i arcyksiężne.

Z odkrytą głową czekała publiczność na przejście pochodu i zgotowała **cesarzowi entuzyastyczne owacye**, które szczytu dosięgły w chwili, gdy pochód przychodził z Placu Bohaterów do Zamku. Oddawszy pokłon Najśw. Sakramentowi, publiczność przez parę minut wołała: *Hoch*! powiewając chustkami. Kardynał Rossum, za nim cesarz, dom cesarski i cały pochód udał się do kościoła farnego w Zamku, gdzie odbyło się złożenie (depozycya) najśw. Sakramentu, poczem odprawiono mszę, zakończoną udzieleniem błogosławieństwa apostolskiego.

Polacy w procesyi eucharystycznej wzięli **bardzo liczny udział**. Na Heldplatz, gdzie polskiej grupie wyznaczono miejsce, znaleźli się w liczbie blisko 2000 osób. Polskie stowarzyszenia katolickie wystąpiły z pięknymi sztandarami i muzyką. pokaźnie wyglądała grupa polskich oddziałów wiedeńskiego T. S. L. Polscy uczestnicy odznaczali się specyalnemi pięknemi odznakami kongresowemi, które po jednej stronie wyobrażają króla Jana Sobieskiego, wybawcę Wiednia.

W procesyi wzięli udział min. **Biliński** z ministrami **Długuszem** i **Zaleskim**. Z posłów polskich było na procesyi niewielu. Wśród tajnych radców widzieliśmy eksc. **Abrahamowicza**, był też prezes Koła polsk. dr. Leo, zaś między trzema wiceprezydentami parlamentu znajdował się poseł **German**; dalej widziano namiestnika dra **Bobrzyńskiego**, zaś kościelni dostojnicy polscy zjawili się na procesyi w komplecie. Polska arystokracya była bardzo silnie w procesyi reprezentowana; przewodził jej ks. Sapieha.

Nabożeństwo na Kahlenbergu.

Zakończeniem kongresu eucharystycznego dla sekcyi polskiej było uroczyste nabożeństwo, zapowiedziane w kościele polskim na Kahlenbergu. Mimo ulewnego deszczu, zebrała się kolonia polska bardzo licznie, zwłaszcza **liczny był napływ gości z Galicyi**. Na nabożeństwo to miał przybyć delegat papieski, kardynał Rossum, by udzielić błogosławieństwa. Mimo zapowiedzi **kardynał Rossum na nabożeństwo nie przybył**. Uderzającym jest pozatem fakt, że także **żaden z polskich książąt kościoła niezjawił się na Kahlenbergu**.

Pogrzeb poety Vrchlickiego.

Z Pragi donoszą:

W sobotę odbył się pogrzeb zmarłego poety czeskiego Jarosława Vrchlickiego, przy udziale przeszło 200.000 ludzi. Od piątku zwłoki były wystawione na widok publiczny w Panteonie muzeum narodowego. Pogrzeb był wspaniałą manifestacyą narodową. Przy

wynoszenin zwłok z Panteonu przemawiał burmistrz Pragi dr Grosz i powieściopisarz Herites.

Zwłoki złożone były na 6-konnym karawanie, wieńce wieziono na osobnych wozach, najpiękniejsze zaś nieśli studenci i sokoli. Rada m. Krakowa złożyła wspaniały wieniec. Za trumną postępowała rodzina zmarłego, delegat namiestnictwa, delegat ministerstwa oświaty szef sekcyi Ćwikliński, prezydyum miasta, różni dostojnicy i delegacye. P. Howorka prowadził delegacyę polską, w skład której wchodzili pp. red. Prokesch, L. Stasiak, Wysocka, artystka teatru krak. Godzinę przeszło posuwał się pochód na Wyszehrad, gdzie złożono zwłoki w grobowcu zasłużonych, obok zwłok Zeyera. Nad grobem przemówił reżyser Nar. Divadla Jarosław Kvapil, imieniem uniwersytetu dziekan Kraus, imieniem kolegów prof. Malan, imieniem Tow. dziennikarzy polskich przemówił red. W. Prokesch.

Wkońcu przemawiał ks. biskup Sedlak, który prowadził kondukt. Uroczystość zakończyła się odśpiewaniem pieśni „Kde domov mój".

Wieczorem odbyło się w „Nar. Divadle" przedstawienie żałobne. Wystawiono tragedyę Vrchlickiego „Hipodamia". Po przedstawieniu w „Obecnim Domie" odbyło się przyjęcie na cześć Polaków, staraniem klubu czesko-polskiego".

W 50 rocznicę śmierci Syrokomli,

Polska obchodzi dziś 50 rocznicę zgonu Syrokomli.

Władysław Syrokomla (Ludwik Kondratowicz) był poetą z „Bożej łaski". Wprawdzie natchnieniem swojem nie wzbijał się na orle szczyty, ani też jako wieszcz nie wzbudzał dreszczu wśród słuchaczy czy czytelników, jawiąc im przed oczy wizyę przyszłości narodu — ale jako serdeczny, wioskowy lirnik, budził w sercach szlachetne uczucia, napełniał otuchą i uczył kochać ojczyznę. — Poezye jego nacechowane prostotą i rzewnym uczuciem, dowcipem, o świetnej formie, cieszyły się wielkiem powodzeniem wśród współczesnych i zyskały rzadką popularność. Część z nich znajduje się dotąd w rękopiśmie, bo z powodu cenzury, jako utwory o wyraźnem piętnie patryotycznem, nie mogły być wydane.

Poetę za życia ceniono i czczono, ale nie zapewniało mu to dobrobytu. Przeciwnie: żył w niedostatku, a nawet w nędzy. Odczuwał to boleśnie, czemu dał wyraz w epilogu „Janka Cmentarnika" pisząc: „Gdybyż to życie było poematem..." Raz wprawdzie uśmiechnęło się do niego życie, ale równocześnie zachichotała złośliwie nędza. Było to podczas wystawienia poraz pierwszy w Wilnie dramatu „Kacper Karliński". Poetę nagrodzono kwiatami i burzą oklasków — a niemal w tym samym czasie (bo na kilka godzin wcześniej) żona zdołała tylko z wielkim trudem pożyczyć pieniędzy na obiad dla dzieci od... stróża domu, w którym mieszkała w Wilnie.

Smutne były także ostatnie dni życia poety. W r. 1861 wstrząsnął narodem dreszcz, nad Warszawą zajaśniał świt wolności. — Chory poeta (zdrowie nigdy mu nie dopisywało) wyjechał do Warszawy za cudzem paszportem, ale krwawe wypadki na bruku warszawskim w kwietniu (d. 8) zmusiły go do powrotu na Litwę. W drodze aresztowano go, a przejście z władzami odbiły się fatalnie na jego zdrowiu. Z więzienia powrócił ciężko chory.

D. 15 września 1862 zmarł w 39 roku życia. „Kochankowie bogów umierają młodo".

Puścizna poetycka po Syrokomli mimo tak krótkiego życia, pozostała znaczna. Jego powieści poetyczne znane są powszechnie („Janko Cmentarnik", „Urodzony Jan Dęboróg", „Chatka za wsią", „Szkolne czasy" itp.), prócz tego napisał poeta kilka dramatów (mało znanych): „Kacper Karliński". „Hrabia na Wątorach" — a także kilka studyów historycznych (tłomaczenia historyków łacińsko-polskich, „Wędrówki po Litwie". „Dzieje literatury" i i.

Zasługą Syrokomli są też tłomaczenia utworów pol.-łacińskich, którym oddawał się z wielkim zapałem, głosząc, że myśli tych pisarzy należy wydobyć ze skorupy łacińskiej. Tłomaczył Kochanowskiego, Szymonowicza, Sarbiewskiego, Janickiego i i.

Z biografii jego wspomnieć jeszcze należy, że ożenił się bardzo wcześnie, bo w 20 roku życia, co sprowadziło na niego wiele kłopotów. Musiał wziąć dzierżawę i gospodarzyć, do czego nie miał najmniejszego zamiłowania.

Samobojstwo generała Nogi i jego żony.

Do Wiednia oficyalne potwierdzenie wiadomości o samobójstwie generała Nogi nadeszło dopiero w sobotę wieczorem tak, że przez cały dzień sobotni ambasador japoński oświadczał wszystkim dziennikarzom, że wiadomość ta musi być mylną. Nie chciał on wierzyć, aby Nogi, człowiek po europejsku wychowany i wykształcony mógł wrócić do zwyczaju, używanego w Japonii przed setkami lat. Wieczorem jednak nadeszło do ambasady japońskiej oficyalne potwierdzenie tej wiadomości.

Z telegramu wynika, że Nogi od czasu utraty dwóch synów w czasie oblężenia Portu Artura popadł w melancholię, na zewnątrz tylko nie okazywał żadnego smutku. Często jednak płakał, gdy był sam. Śmierć mikada i ogromne do niego przywiązanie, spowodowało postanowienie samobójstwa.

Wiadomość o samobójstwie Nogiego wywarła w całej Japonii olbrzymie wrażenie. Dzienniki podnoszą bohaterstwo i genialność generała Nogiego, któremu niebawem w całej Japonii stawiać będą pomniki.

O samobójstwie generała Nogi i jego małżonki donoszą, że podciął sobie gardło krótką szablą, a żona jego przebiła się sztyletem w chwili, gdy wystrzały armatnie zapowiedziały wyruszenie z pałacu cesarskiego konduktu żałobnego. Popełnili oni ten czyn ubrani w japoński strój narodowy w swojem mieszkaniu. Przedtem wypili ostatnią herbatę z filiżanek, darowanych im przez zmarłego cesarza. Nad nimi zawieszony był portret cesarza, osłonięty kirem.

O ostatnich chwilach generała Nogi donoszą, że w dzień śmierci zawołał rano fotografa, który jego i jego żonę odfotografował w ogrodzie koło domu. Następnie udał się Nogi na uroczystość żałobną do pałacu, dłuższy czas pozostał w komnacie, w której wystawione były zwłoki cesarza, a powracając do domu, wstąpił do pałacu ks. Fushimi, gdzie jeszcze pełnił czynności jako przewodniczący komitetu przyjęć.

Samobójstwo Nogiego uważają wybitni wojskowi i rodacy jako wspaniały patryotyczny czyn, ponieważ naród jest w głębokiej żałobie, nie można będzie oddać generałowi zwykłych należnych mu honorów. Wskutek tego śmierć Nogiego nie będzie urzędownie przyjęta do wiadomości.

Jak słychać, Nogi pozostawił listy, w których wyłuszcza pobudki swego czynu.

Z krwawych mroków życia.

Smutny koniec żonatego kawalera. — Nieszczęsna matka. — Przez ośm dni w towarzystwie zwłok męża.

[illegible]ty mężczyzna w roli kawalera to historya, jakich wiele rozgrywa się, zwłaszcza w wielkiem mieście. Zakończenie ich bywa zwykle smutne, często tragiczne, dla publiczności jednak, żądnej sensacyi wielce interesujące, bo pozwala częstokroć spojrzeć poprzez uchylone kotary, do buduaru, sypialni lub gabinetu. Ogół łaknie skandalu, a gdy nie daje go rzeczywistość, stwarza go wyobraźnia plotkarek i plotkarzy.

W Wiedniu nie brak skandalu, a jego kronikę powiększył onegdaj nowy wypadek dzięki niefortunnemu zakończeniu roli „żonatego kawalera". Inżynier Teodor Langenbecker, korzystając ze swobody, jaką zapewniała mu seperacya z żoną poznał piękną 18-letnią kantorzystkę Annę F., wobec której wystąpił w roli starającego się o rękę. Dziewczynę skusiły czułe słówka wyznań i zawarła z inżynierem bliższą znajomość, której węzy stawały się z dnia na dzień ciaśniejsze.

Piękna Andzia myślała seryo o małżeństwie, a przebiegły inżynierek seryo o wesołej, swobodnej rozrywce. Oboje według swoich przekonań byli blisko celu. Spotykali się codzień na coraz dłuższe sam na sam. Niespodziewanie dowiedziała się jednak panna, że jej „narzeczony" jest żonaty, postanowiła więc zerwać z nim i oświadczyła mu to stanowczo podczas ostatniej schadzki. Inżynier tłómaczył się, ale przekonawszy się, że naprożno, dobył rewolwer i wypalił. Ciężko ranną pannę odwieziono do szpitala, a inżyniera aresztowano. Podczas przesłuchania na policyi tłómaczył się, że chciał z rozpaczy odebrać sobie życie, ale rewolwer wypalił niespodzianie i kula ugodziła dziewczynę, raniona zeznała jednak, że mierzył w nią. Inżyniera odstawiono do więzienia.

Nie pierwszy to i nie ostatni wypadek, który stwierdza, jak często miłość prowadzi do więzienia. Ofiarami jej padają najczęściej dziewczęta, które w obawie przed hańbą dopuszczają się nieraz ohydnej zbrodni na swojem dziecku. Podobny fakt notują dzienniki wiedeńskie.

Przy Pillergasse w Rudolfheim zmarło nagle przed kilku dniami nieślubne dziecko szwaczki Julii Kessler. Obdukcya zwłok wykazała, że mózg dziecka przekłóty był szpilką, w żołądku znajdowała się trucizna. — Aresztowana matka przyznała się w śledztwie, że pałając nienawiścią do swego dziecka, otruła je, a w obawie, że trucizna może nie skutkować — przekłóła maleństwu główkę szpilką. Wyrodną matkę osadzono w więzieniu.

O niezwykle tajemniczej tragedyi małżeńskiej donosiśł paryski „Matin". W pięknej willi „Les Tongeres" w Bray-Dunas znaleziono zwłoki belgijskiego architekta Demany'ego. Trup leżał w łóżku, a obok niego żona zmarłego, dająca słabe oznaki życia. Kiedy niekiedy dobywały się z jej piersi niezrozumiałe słowa. Wezwany lekarz stwierdził, że architekt zmarł skutkiem strzału rewolwerowego, skierowanego w skroń; śmierć nastąpiła przed ośmiu dniami. Żona zmarłego raniona była w głowę drugim wystrzałem z rewolweru, który podczas rewizyi znaleziono obok łóżka. Wszelkie usiłowania, aby

Rozkład jazdy.

Pociągi odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:
3·14 n. posp.
6·45 d. posp.
7·50 d. osob.
8·20 d. posp.
10·45 d. osob.
2·50 d. posp.
3·— d. osob.
5·38 d. osob.
7·15 n. miesz.
8·41 n. posp.
9·— n. osob.
10·35 n. osob.
11·30 n. osob.

Do Wiednia:
12·45 n. posp.
3·54 n. posp.
5·28 n. posp.
6·52 d. posp.
9·23 d. osob.
1·42 d. osob.
1·57 d. osob.
2·20 d. posp.
2·55 d. osob.
6·20 n. osob.
6·45 n. osob.
8·13 n. posp.
9·55 n. posp.
10·30 n. posp.

Do Zakopanego:
7·— d. posp.
10·25 d. osob.
5·45 d. osob.
12·07 d. osob.

Do Wieliczki:
8·30 d. osob.
1·30 d. miesz.
7·40 n. miesz.
9·— n. osob.
10·20 n. osob.
11·05 n. osob.

Pociągi przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa:
6·32 d. posp.
1·21 d. osob.
2·20 d. posp.
6·26 n. osob.
8·05 n. posp.
9·24 n. posp.
5·50 d. osob.
3·32 n. osob.
12·40 n. posp.
4·57 n. osob.
6·45 d. osob.
8·18 d. osob.
1·24 d. osob.
10·45 n. osob.

Z Wiednia:
3·07 n. posp.
5·25 n. posp.
5·35 n. posp.
7·20 d. osob.
8·13 d. posp.
9·30 d. osob.
11·50 d. osob.
2·45 d. posp.
4·52 d. osob.
6·10 n. posp.
8·48 n. osob.
9.35 n. osob.
11·38 n. posp.

Z Zakopanego:
2·05 d. osob.
4·45 d. osob.
8·23 n. posp.
11·09 n. osob.
6·— d. osob.

Z Wieliczki:
7·30 d. miesz.
11·20 d. miesz.
8·30 d. osob.
6·15 d. osob.
10·45 n. osob.

przywrócić jej przytomność, okazały się bezskutecznemi.

Tajemnica zdaje się na zawsze okryła więc mrokiem ostatnie, tragiczne chwile małżonków. Na jakiem tle rozegrał się dramat, policya stara się wyjaśnić, ale bezskutecznie. Z położenia odnalezionego rewolweru wysnuto tylko wniosek, że Demany naprzód strzelił do żony, a następnie sam odebrał sobie życie. Ciężko zraniona kobieta walczyła ze śmiercią przez ośm dni, nie wiedząc prawdopodobnie, że obok niej leżą rozkładające się zwłoki męża.

Dotychczasowe dochodzenia stwierdziły, że architekt urządzał nieraz swej żonie gwałtowne sceny zazdrości, prawdopodobnie więc motywem tragedyi była zazdrość — ale jakie są jej szczegóły i kto jej trzecim bohaterem, pozostanie nierozstrzygnięte jak wiele tym podobnych pytań. Zmarły złożył w ostatnich czasach większą sumę pieniędzy w jednym z brukselskich banków.

„Szczur hotelowy".

(Patrz ilustracyę na stronicy 1-ej)

Paryskiej policyi udał się niedawno połów nielada. Mianowicie w padła jej w ręce niejaka Angela Condamine, kobieta przecudnej urody, stojąca na czele szeroko rozgałęzionej organizacyi włamywaczy. Przyłapano ją w chwili dokonywania nadzwyczaj śmiałej kradzieży hotelowej. Była to bowiem jedna z najniebezpieczniejszych złodziejek hotelowych, zwanych w policyi „szczurami hotelowymi". Wyjeżdżała ona do pierwszorzędnych miejsc kąpielowych i zawsze wracała obładowana zdobyczą. Przychwycono ją na Rivierze w Cannes. Ajenci paryskiej policyi, mający ją na oku, stanęli w tym samym hotelu, gdzie i Condamine. Po północy onegdaj spostrzegli, że Condamine wyszła cichutko ze swego pokoju, bez szelestu otworzyła sąsiednie drzwi, wiodące do apartamentów bogatego małżeństwa amerykańskiego i weszła. W chwili, gdy zabrała ręczną torebkę z klejnotami, ajenci ją przyłapali. Złodziejka krzyknęła, ale o ucieczce nie można było myśleć. Miała ona na sobie czarne trykoty i filcowe sandały na nogach. Czarny ten strój umożliwiał złodziejce przemykanie się przez korytarze niepostrzeżenie.

Zgromadzenie wierzycieli upadłej firmy Br. Eibenschützów.

Kraków, 16 lipca.

Wczorajszej niedzieli pojawiły się na rogach ulic plakaty, podpisane przez „grono wierzycieli", wzywające wszystkich wierzycieli na zgromadzenie do pusto stojącego lokalu w domu pod l. 33 w Rynku głównym. O godz. 2-giej, na którą zgromadzenie było zwołane, sala lokalu osobliwy przedstawiała widok. Około 150 osób, w większej części starozakonnych, tłoczyło się około małego stolika, za którym siedział wybrany przewodniczącym jeden z wierzycieli p. Alfred Langrod. Referaty wygłaszali pp. A. Mandelbaum i adwokaci Dr. Schönwetter i Dr. Praetzel. Wszystkie mowy były bardzo pessymistycznie nastrojone i drgała z nich nuta oburzenia na W. Eibenschütza i jego rodzinę. Wierzyciele padli ofiarą haniebnego, rabunkowego bankructwa, osłanianego rzekomo przez „rodzinę" zbiegłego Wilhelma Eibenschütza, który, jak z całą stanowczością twierdzono, zabrał ze sobą papiery wartościowe na znaczne sumy. Wyrażono także przypuszczenie, że „rodzina" miała w banku Eibenschützów znaczne kwoty, lecz że je na czas zdołała wycofać. Podnoszono także zarzuty przeciw urzędnikom upadłego banku, którzy zgłaszającym się zaniepokojonym wierzycielom mówili, że W. Eibenschütz wyjechał do Wiednia starać się o znaczniejszą gotówkę w tamtejszych wielkich bankach i że za 2—3 dni powróci i wszystko wypłaci. Wdrożone pertraktacye ugodowe i wybranie „komitetu wierzycieli" (któremu nawet ksiąg nie przedłożono), miał rzekomo na celu wstrzymanie kroków karnosądowych, aż do chwili, gdy W. Eibenschütz znajdzie się po za sferą karzącej sprawiedliwości. Taka w ogólnych zarysach była treść przemówień.

W miarę trwania obrad, oburzenie zgromadzonych rosło. Konkretnych jednak uchwał żadnych nie powzięto. O g. 4 udali się się wszyscy zgromadzeni wśród ulewnego deszczu „pod telegraf" do radcy policyi Dra Broszkiewicza, od którego domagali się energicznych zarządzeń, gdyż wśród wierzycieli panuje przeświadczenie, że w razie „energicznych zarządzeń" rodzina zbiegłego będzie się na pewno starała załagodzić wierzycieli. Radca policyi Doktor Broszkiewicz wysłuchał wywodów przybyłych „leaderów" wierzycieli, oświadczył jednak, że dalsza akcya w tej sprawie zależy od uznania sędziego śledczego.

Obecni na zgromadzeniu wierzyciele reprezentowali co najmniej pół miliona koron. Zaznaczyć wreszcie należy, że wszyscy mowcy z naciskiem podkreślali, iż na pozostałym w Krakowie współwłaścicielu firmy p. Jakóbie Eibenschützu pod względem materyalnym nie cięży odpowiedzialność, gdyż nie miał on wpływu na tok interesu bankierskiego, prowadząc wyłącznie pismo losowań „Merkury" i biuro informacyjne. Wreszcie wyszedł na jaw stwierdzony fakt, że Jakób Eibenschütz ze swoim zbiegłym bratem od lat kilkunastu nie utrzymywał żadnych osobistych stosunków, tak, że nawet z nim nie rozmawiał.

Przeciw zbiegłemu Wilhelmowi Eibenschützowi rozpisał sąd **listy gończe**. Obecnie notaryusz przeprowadza inwentaryzacyę aktywów. Dokładnej wysokości passywów nie można jeszcze podać, gdyż wierzytelności nie są jeszcze w należyty sposób zgłoszone i uwierzytelnione.

* * *

Od p. pełnomocnika Eibenschützów, adw. dra Z. Landaua, otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo!

Odnośnie do notatki w niedzielnym numerze, jakoby komitetowi wierzycieli firmy Eibenschütz nie zostały udzielone księgi do wglądu, proszę uprzejmie o łaskawe umieszczenie następującego wyjaśnienia:

Nieprawdą jest jakoby komitetowi temu odmówiono ksiąg do wglądu. Wybrany dnia 10 bm. komitet zgłosił się do mnie dnia następnego po południu, jednakowoż, chociaż oświadczyłem natychmiast gotowość udzielenia ksiąg do wglądu, komitet ten na razie ich oglądać nie chciał i odłożył badanie ksiąg na dzień następny.

Dnia następnego t. j. 12 bm. zaszły okoliczności, które w interesie ogółu wierzycieli uczyniły koniecznym natychmiastowe otwarcie konkursu. Nie chcąc w tak ważnej sprawie sam decydować, postanowiłem zasięgnąć rady i opinii innych prawników, których zaprosiłem do biura adw. dra Frühlinga. Gdy zaś panowie z komitetu zgłosili się do mnie celem przejrzenia ksiąg zawiadomiłem ich, iż właśnie odbyć się ma posiedzenie u dra Frühlinga i zaprosiłem ich na to posiedzenie.

Na posiedzeniu tym orzekli wszyscy obecni, iż w interesie wierzycieli należy konkurs otworzyć. Komitetowi wezwani do objawienia swego zdania oświadczyć się nie chcieli. Na posiedzeniu tem jeszcze raz zaznaczyłem gotowość okazania ksiąg, jednakowoż komitetowi uznali to za zbyteczne wobec decyzyi otwarcia konkursu.

Konstatuję, że z pięciu komitetowych mających układać status, czterech oświadczyło, iż o układaniu statusu nie mają pojęcia, że jedyni fachowcy p. Syrop i p. Mieczysław Walczak (który wyboru do komitetu nie przyjął) wcale się u mnie nie zgłosili i zagadką jest, skąd ich podpisy na komunikacie komitetu się wzięły.

Wreszcie podnoszę, iż konkurs do majątku firmy Eibenschütz zgłosił sam p. Jakób Eibenschütz i że wiadomości o milionowych pretensyach banków wiedeńskich do firmy Eibenschütz są w zupełności zmyślone. Z głębokim szacunkiem *dr Zygmunt Landau.*

Co słychać w mieście?

Kraków, 16 września.

Zakończenie Zjazdu Techników.

W sobotę odbywały się w dalszym ciągu posiedzenia sekcyj, na których powzięto szereg ważnych uchwał.

Wieczorem wydało miasto w Starym Teatrze raut na cześć gości, na który przybyło około 700 osób.

Obrady zjazdu, w których brało udział 600 uczestników, zakończyły się wczorajszej niedzieli. Popołudniu o godzinie 5 zebrali się uczestnicy zjazdu w auli „Collegii novi", by wysłuchać sprawozdań z prac poszczególnych sekcyj. Przewodniczył prezes Tow. Techników w Warszawie, inż. Drzewiecki. Po zagajeniu zebrania inż. Ciechanowski przedstawił plan finansowy Ogólnego Związku Techników polskich, poczem obecni udzielili wydziałowi absolutoryum. Z kolei nastąpiły sprawozdania prezesów zjazdów zawodowych, a mianowicie techników dróg lądowych, budowli wodnych techników budowy i hygieny miast, mechaników, architektów, chemików, gazownictwa, górników, hutników, wiertników i elektrotechników. Do stałej delegacyi z poszczególnych, wyżej wymienionych zjazdów, weszli inżynierowie: Maywald, Ludw. Regec, wiceprez. Sare, inż. Łatkiewicz, archit. Rawski, inż. techn. Teodorowicz, inż. Jan Brzostowski, Aleksander Rottert i inż. Rolle.

Sprawozdania i wnioski obecni na sali przyjęli z wielkiem uznaniem i oklaskami.

Następnie inż. Łutosławski wygłosił referat p. t. „Sprawa utworzenia Towarzystwa Nauk Technicznych w Krakowie". Nad referatem tym wywiązała się ożywiona i obszerna dyskusya, w której między innymi zabierali głos: rektor politechniki Hauswald, prof. r. dw. Franke, r. dw. Ingarden, inż. Zeleński, inż. Obrębowicz. Uchwalono rezolucyę inż. Obrębowicza w brzmieniu następującem: „VI. Zjazd techników uznaje za konieczność utworzenie Tow. nauk technicznych i poleca Radzie stałej, aby wysłuchawszy życzeń wypowiedzianych w sprawie utworzenia tego Towarzystwa, postarała się w jak najkrótszym czasie stworzyć to Towarzystwo w sposób, jaki uważa za najwłaściwszy".

Następnie postanowiono VII. zjazd o ile

możności zwołać w r. 1914 w Warszawie.

Zjazd zamknął przemówieniem prezes inż. Drzewiecki, wyrażając podziękowanie Uniwersytetowi, miastu, władzom, instytucyom i członkom, którzy wiele poświęcili pracy dla uświetnienia zjazdu.

Na tem zakończyły się prace zjazdu. Dziś uczestnicy jego wyjeżdżają na wycieczkę do Sierszy, a następnie do Kobierzyna. Jest także projektowaną wycieczka do Wieliczki, celem zwiedzenia salin.

Kinematografy w Krakowie.

W dniu 15 października nastąpi otwarcie kinematografu T. S. L. (I koła) w domu p. Federowicza. I Koło T. S. L. otrzymało już koncesye z namiestnictwa dzięki zabiegom swego niestrudzonego prezesa p. W. Ostrowskiego. Kinematogrf T. S. L. będzie dawał dla młodzieży przedstawienia o treści *popularno-naukowej*. (z wykładami profesorów) przedpołudniem, zaś popołudniu od g. 4—8 odbywać się będą przedstawienia o sensacyjnym lecz doborowym repertuarze. Aby w każdym razie zapewnić sobie normalne funkcyonowanie przedsiębiorstwa, które ma przysporzyć dochodów Towarzystwu Szkoły Ludowej, trzech członków Wydziału złoży przepisany egzamin na kinematograficznych „operatorów". (Egzamin taki składa się w Wiedniu, a można go w Galicyi złożyć przed prof. Dzieślewskim we Lwowie).

Nadto koncesyę na kinematograf otrzymały stow. „Niewiast katolickich" stow. „Dzieciąka Jezus" i oba przystępują do wykonania swych koncesyj, względnie stow. „Dzieciątka Jezus wydzierżawi swą koncesyę przedsiębiorcy p. Kucharowi, który zbudował specyalny pawilon na teatr kinematograficzny przy ul. Gertrudy, ale sam koncesyi na Kraków nie otrzymał. P. Kuchar jest zamożnym przedsiębiorcą, który prowadzi dwa kinoteatry we Lwowie.

Z końcem października także spółka „złożona z pp. Hopcasa i braci Francmannów, otwiera swój kinematograf. A że także p. Grünwald uzyskał na rok przedłużenie koncesyi dla „cyrku Edison" — zatem w najbliższych tygodniach będziemy mieli w Krakowie pięć kinoteatrów. Nie jest to zbyt dużo: We Lwowie jest ich obecnie dziewiętnaście i prawie wszystkie mają powodzenie.

Ze sportu.

(*Hetrha — Cracovia 3:3.*)

Z prawdziwem zadowoleniem opuszczali wczoraj widzowie boisko Cracovii, unosząc ze sobą przeświadczenie, że przecież football krakowski nie stoi jeszcze tak nisko, jak to się z dwóch poprzednich spotkań z Beuthen i Opawą wydawało. Widocznie I klasa wiedeńska swoim autorytetem nastroiła biało czerwonych tak, że zaczeli nareszcie poważnie grę traktować. Miejsce bezsensownego upędzania napadu za piłką; zajęła kombinacya a ważny posterunek bramkarza doczekał się wreszcie godnego reprezentanta w osobie p. Rogalskiego. Głównym błędem wczorajszej gry Cracovii, był brak zgrania się pomocy z atakiem, o ile chodziło o samą obronę, mało mielibyśmy pomocy do zarzucenia, że z chwilą gdy zaczyna się atakowanie przeciwnika, przestaje ona iść tuż za linią napadu i nazbyt ostrożnie trzyma się w pobliżu swej bramki, przez co wiele pięknie skombinowanych ataków spełzło na niczem. Brak p. Singera daje się tu dotkliwie uczuwać.

Hertha reprezentuje obecnie I klasę wiedeńską i jakkolwiek jest w niej dopiero od roku, poczyniła tak znaczne postępy, że nietylko nie różni się w niczem od innych pierwszoklasowych klubów, które widzieliśmy w Krakowie, ale owszem od niejednych, jak: H. C. Florisdorf, Amatorzy, jest znacznie lepsza. Takich wyśmienitych graczy jak prawe skrzydło i środkowy pomocnik nie widzieliśmy już dawno. Słabą jej stroną jest tylko bramkarz, któremu zbytnia tusza nastręcza poważne, prawie nie do pokonania trudności, przy obronie powierzonej mu „świętości". Ogólne wrażenie, jakie pozostawiła po sobie było nader korzystne, grała zupełnie *fair* i z temperamentem.

Naogół gra była zrównoważona i prowadzona w nadzwyczaj ożywionem tempie.

Halftime 1:1. Bramki dla biało-czerwonych strzelili p. Dobrzański, Traub (sen.) z karnego rzutu Dąbrowski. Sędziował p. Nemetz z Pragi. Poprzedziło spotkanie Cracovii Reserves z Makkabbi zakończone nierozegraną 2:2.

Z teatru miejskiego. („Mezalians". Komedya w 3 akt. Bernarda Shawa). Metoda Shawa, polegająca na żonglowaniu słowami i sytuacyami w sposób najdowcipniej paradoksalny i persyflujący, w ostatniej komedyi doprowadzona została do szczytu, czy nawet, jeżli kto chce, do absurdu, który jednak nie przestaje być wielce zabawnym. Satyryczno paradoksalne szmermele zjadliwego krytyka filozofa, moralizatora, psychologa, który każdej sprawie i każdemu człowiekowi, spotkanemu w teatralnej wędrówce, lubi się przyjrzeć z kilku stron i zawsze dostrzega to, czego się najmniej spodziewaliśmy, tryskają i w „Mezaliansie" fajerwerkiem dowcipu. Ale w tem bengalskiem świetle zbyt jaskrawem dom bardzo szanownego pana Tarletona wydaje się chwilami istnym domem waryatów...

Sztuka odegrana została doskonale. Obszerniejsze sprawozdanie zamieścimy w jutrzejszym numerze. *ls*,

Zgromadzenie w sprawie reformy wyborczej. W przyszłym tygodniu posłowie sejmowi m. Krakowa urządzają zgromadzenie wyborców dla omówienia kwestyi reformy sejmowej wyborczej.

Sprzedaż mleka i bułek dwuhalerzowych. — Mleczarnia miejska sprzedawać będzie począwszy od dnia 16 września b. r., to jest od poniedziałku tani chleb i **dwuhalerzowe bułki** w sklepach 1) przy placu Jabłonowskich Nr. 17; 2) przy ul. Szpitalnej Nr. 21: 3) przy ul. Łobzowskiej Nr. 6, oraz w dzielnicy XI. (Dębniki) przy ulicy Kościuszki.

Wydział aprowizacyjny krakowskiego magistratu urządził sprzedaż pieczywa w sklepach mleczarni miejskiej głównie z tego powodu, że piekarze tutejsi po ostatnim strajku zaniechali wypiekania 2 halerzowych, bułek, na których brak powszechnie się skarżono. Prócz bułek 2-halerzowych, sprzedawać się będzie także i bułki 4-halerzowe, tudzież chleb żytni, którego cenę ustanowiono od 2 do 4 halerzy na 1 kilogramie taniej, jak ceny obecnie fabrykowane.

Spodziewać się należy, że publiczność przez liczne zakupna pieczywa w sklepach mleczarni miejskiej poprze starania magistratu krakowskiego, zdążające do częściowego złagodzenia drożyzny.

Przejazd namiestnika i marszałka. Dziś o godz. 4 nad ranem przejechali przez Kraków w drodze do Lwowa namiestnik Bobrzyński i marszałek br. Gołuchowski.

Przed uroczystościami Skargowskiemi. Obrady Zjazdu odbywać się będą w jednej z najpiękniejszych ozdób Krakowa, w krużgankach Dominikańskich. Wśród czcigodnych pamiątek, z których niektóre sięgają XIII w., pod wysoko rzuconem gotyckiem sklepieniem, rozlegnie się głos najwybitniejszych przedstawicieli naszego społeczeństwa. Obrady zjazdu odbywać się będą tak, że estrada prezydyum stanie w kącie, między dwoma ramionami krużganków, wypełnionemi przez audytoryum. Próby z akustyką wypadły znakomicie; głos średni, umiarkowany, wystarcza, aby na końcach obu krużganków być słyszanym. Wskutek zużytkowania dwu ramion krużganków, uzyskało się największą salę w Krakowie; na obu krużgankach stanie tysiąc krzeseł. Trzecie ramię krużganków, najbliższe od wejścia, będzie obrócone na wystawę katolickich wydawnictw, szczególniej wydawnictw o Skardze. W czwartem ramieniu pomieści się bufet i szatnia.

Udział w Zjeździe skargowskim będzie liczny. Zgłoszenia przybywają ciągle i to z wszystkich dzielnic polskich, także z Polonii amerykańskiej.

Wobec ograniczonej liczby kart wstępu na posiedzenie Zjazdu, zachodzi obawa, czy wystarczy już biletów dla tych, którzy w ostatniej chwili się zgłoszą. W kancelaryi Zjazdu (ul. św. Tomasza 35) zaczął się już dziś stały dyżur.

Walne Zgromadzenie Tow. urzędników budowy tanich domów mieszkalnych w Krakowie, odbędzie się 24 bm. o g. 7 wieczór przy ul. Wiślnej Nr 4.

O policyanta na ul. Smoleńskiej. Od dłuższego czasu jest spokojna ulica Smoleńska widownią niebywałych ekscesów nocnych, jakich się dopuszczą grono młodych ludzi. Młodzieńcy ci wracają systematycznie o późnej godzinie nocnej z hulanek, hałasują, śpiewają i walą laskami do okien mieszkań parterowych, płosząc lokatorów ze snu. Liczni mieszkańcy tej ulicy zwracają się za naszem pośrednictwem z prośbą do Dyrekcyi policyi, aby postawiła policyanta na tej ulicy, przynajmniej aż do czasu, gdy humory nocne młodzieńców nie znajdą innego ujścia.

Kradzież biżuteryi. Aresztowano wczoraj za kradzież biżuteryi 19-letniego Józefa Giżewskiego.

Za kradzieże w sklepie galanteryjnym na szkodę pryncypała aresztowany został 19-letni pomocnik handlowy Edward Kotz.

Obłąkana. Wczoraj popoł. z odziału dla obłąkanych szpitala św. Łazarza zbiegła umysłowo chora kobieta, która wpadła do prywatnego mieszkania w domu na rogu ulic Grzegórzeckiej i Woźniakowskiego i niepomiernie przestraszyła lokatorów. Zawezwano telefonicznie Pogotowie, które odwiozło obłąkaną z powrotem do szpitala.

Z kraju.

Kradzież z włamaniem w Wieliczce.

Wieliczka, 15 września.

W sobotę w południe, a właściwie między 12 g. 15 m. a 12 g. 45 m. dokonał niewiadomy dotąd sprawca niezwykle **śmiałej kradzieży z włamaniem w kancelaryi szybu Rudolfa w Wieliczce**. Szkoda wynosi przeszło dziesięć tysięcy koron.

Sytuacya na miejscu przedstawia się tak

Na szybie Rudolfa, znanym publiczności zwiedzającej saliny, znajduje się duża sala, tuż obok wind, w której, w samym kącie, tuż przy oknie, wychodzącym na tyły budynku, jest słabe drewniane oszalowanie, o-

Teatry i widowiska

REPERTUAR teatru miejskiego.

16 września
Poniedziałek: „Mezalians".

17 września
Wtorek: „Kolega Crampton".

18 września
Środa: „Mezalians".

19 września
Czwartek: „Rosmersholm".

20 września
Piątek: „Mezalians".

21 września
Sobota: „Miód kasztelański".

TEATR Nowości.

Operetka: „Ojciec ojca" Momus krak Talajner, Felice Sydor. Trupa zaporoska Wieś murzyńska

Początek o g. 8 wieczór.

TEATR Maryonetek przy ul. św. Jana

Witajcie. Wojtuś profesorem. Zaczarowane skrzypce. Codziennie od g. 5—7, w niedzielę od g. 4—8.

TEATR APOLLO

Teodora Lisowska, subretka Walewska, subretka. La belle Leonora, tancerka hiszpańska. J. Zeydowski humorysta polski. Początek o g. 8 wieczór.

Kabaret początek o g. 11.

EDISON

Początek o godz. 8 i pół wieczór.

Pogoda w Krakowie.

(Z krakow. obserw.)

Dn. 15. września termometer doszedł od 9·0 do 11·1 C. barometr opadał.

Dnia 16-go wrześ. o godz. 7-ej rano stan barometru: 736·3 mm.

stan termometru: 8·1 C.

Wiatr zachodni.

Prognoza: Dziś: pochmurno.

Zakopane

(Telegram Kraj. Związku Turyst.)

Ciepłota najwyższa 23·8 C., najniższa 4·5 C. Ciśnienie powietrza 684 mm Kierunek wiatru: połud.-zachod.

Prognoza: posępnie, przeważnie deszcz.

patrzone dość ciężko otwierającemi się drzwiami. W tem oszalowaniu dokonuje zwykle kasyer przez okienko, dwa razy w miesiącu, wypłaty robotników, pieniądzmi, przynoszonemi tam z kasy głównej, mieszczącej się w osobnym budynku na „Turowce“. Skrzynia, w której mieściły się zwykle pieniądze, przeznaczone do wypłaty jest drewniana (!) o zupełnie prostej konstrukcyi, zamykana na dwie zwykłe kłódki mosiężne.

W sobotę przerwał kasyer wypłaty o g. 12 m. 15, zamknął pieniądze w skrzyni na obie kłódki, drzwi zamknął również na klucz i wyszedł na obiad. Po powrocie zastał drzwi od oszalowania zamknięte, skrzynię zaś otwartą. Obie kłódki były wyłamane, a raczej tylnia ich strona, była jakiemś specyalnem narzędziem odgięta. Zamek drzwi był nienaruszony. Część pieniędzy, w srebrze i drobnej monecie, złodziej pozostawił, zabrał zaś ze sobą **8000 kor. w papierach i 2506 kor. w srebrze**, — razem zatem ukradł **10.506 kor.** Waga skradzionych pieniędzy dochodzi do 10 klg.

Obok sali, w której popełniono kradzież, jest winda, znana powszechnie turystom, oraz drugi pokój służbowy. W obu tych lokalach znajdowali się przez cały czas ludzie.

Około wpół do pierwszej usłyszał maszynista Józef Czernoch jakiś szmer w sali, gdzie była kasa, wszedł tam i na pierwszy rzut oka nie spostrzegł nikogo, dopiero po dojściu do środka, zauważył siedzącego na ławce w półcieniu jakiegoś człowieka, bruneta, z nieogoloną brodą w robotniczem ubraniu, który ręką, udając, że drapie się w ucho, zasłonił sobie twarz. — Przyzwyczajony do tego, że w sali tej zawsze bywają robotnicy, nie zwrócił na to specyalnej uwagi i powrócił do maszyny. Na ławce, na której ów człowiek siedział, stoją lampki z karbidem, oliwą itd. dla górników.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa człowiek ten siedział na czatach, podczas gdy drugi jego wspólnik tymczasem wśliznął się niepostrzeżenie, dorobionym kluczem (nie wytrychem) otwarł drzwi i operował w kasie. Człowiek ten, sądząc z sposobu wyłamania kłódek, musiał być obznajomiony fachowo ze ślusarstwem lub kowalstwem i **bezwarunkowo musiał znać stosunki lokalne.**

O godz. trzy kwadranse na pierwszą weszli do sali tej tzw. lampiści (górnicy), kradzieży zatem dokonano w ciągu najwyżej pół godziny, między wyjściem kasyera, a wejściem lampistów.

Gdyby skarb państwa był miał, zamiast skrzyni drewnianej, kasę żelazną — o włamaniu mowy by być nie mogło.

Śledztwo w sprawie tej rozpoczął nader energicznie wachmistrz powiatowy p. Humeniuk. *K. S.*

Bestyalski czyn.

Jaworzno, 15 września.

Dzisiaj wstrząśniętą została opinia miasteczka wiadomością o bestyalskim czynie, dokonanym w biały dzień, tuż przy centrum miasta. Niejaki Suchanek, pomocnik kancelaryjny gwarectwa jaworznickiego, napadł na polu t. zw „Szelonka“ o g. 7 rano na idącą po zakupy 12-letnią dziewczynę, dopuścił się na niej gwałtu, a następnie poranił ją ciężko nożem w brzuch i twarz. Nieszczęśliwa ofiara ma strasznie zmasakrowaną twarz tak, że grozi jej utrata wzroku. — W stanie bardzo groźnym odwieziono ją do szpitala. Suchanek został aresztowany. Śledztwo prowadzi wachmistrz żandarmeryi p. Hütter. Suchanek oddany zostanie pod obserwacyę lekarską.

Opinia miasteczka jest w wysokim stopniu zaniepokojoną, gdyż jest to już drugi podobny wypadek w ostatnim miesiącu. Sprawcę pierwszej zbrodni dotychczas nie wykryto.

Sejmowa reforma wyborcza.

Znowu pesymistyczne nastroje.

Jutro, we wtorek, zbierają się we Lwowie przewodniczący polskich klubów sejmowych celem podjęcia rokowań ugodowych i w sprawie reformy wyborczej. Na tem zebraniu miało być złożone sprawozdanie z pertraktacyi z Rusinami i ze stanowiska konserwatywnego obozu wobec wniosku demokratów utworzenia jednomandatowych okręgów wyborczych.

Jednak z Rusinami w międzyczasie nie pertraktowano i w kołach politycznych twierdzą, że wątpliwą jest rzeczą, czy się uda jakakolwiek ugoda z Rusinami i kompromis polskich stronnictw na punkcie reformy wyborczej.

W „Neue Freie Presse“ konserwatywny polityk odrzuca zarzut, jakoby jedynie konserwatyści utrudniali dojście do skutku reformy wyborczej. Konserwatyści twierdzą, że reforma rozbija się o wygórowane żądanie Rusinów, następnie konserwatyści stoją na stanowisku, że bardziej leży w interesie kraju powolny (!) postęp reformy wyborczej, niż taka reforma, jakiej sobie życzą polscy demokraci i ludowcy. Konserwatyści twierdzą, że reforma wyborcza, przez demokratów i ludowców przykrojona, dałaby socyalistom(!) i chłopom siłę, którejby mogli nadużyć w kwestyach socyalnych w porozumieniu z Rusinami przeciw polskiej tradycyi i interesowi narodowemu.

Poseł dr. Jaworski wódz konserwatystów oświadcza w wywiadzie w „Gaz. Pon.“, że **nie przyłoży** ręki do takiej reformy, którąby dała większość posłom z powszechnego głosowania nad resztą sejmu.

Tak więc faktycznie z jednej strony **konserwatyści** (a szczególniej podolacy) nie okazują dobrej woli i wysuwają partyjne względy na pierwszy plan, z drugiej strony **Rusini** nie zeszli ze swego radykalnego stanowiska.

Jaki obrót weźmie sprawa reformy w tych warunkach, nie podobna przewidzieć. We Lwowie panuje nastrój pesymistyczny.

Telegramy „Nowin“.

Zwołanie delegacyj.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wczoraj urzędowa „Wiener Zeitung“ ogłosiła odręczne pismo cesarza, zwołując delegacye węgierskie i austryackie na dzień 23 września. Dzisiejsze pisma wiedeńskie twierdzą, że zwoływanie delegacyj austryackiej za pomocą pisma odręcznego monarchy było niepotrzebne, gdyż sesye delegacyj austryackiej zostały na wiosnę br. tylko odroczone, a nie zamknięte.

Ustąpienie bar. Heinolda?

Wiedeń. (Tel. wł.) W kołach parlamentarnych obiegają pogłoski, że minister spraw wewnętrznych br. Heinold ma niebawem ustąpić. Kto będzie jego następcą na razie nie wiadomo.

Odrzucone odznaczenia.

Wiedeń. (*Tel. wł.*) „Morgen“ donosi, że posłowie należący do związku narodowego odmówili przyjęcia wszelkich odznaczeń z racyi załatwienia ustaw wojskowych. Dr. Sylwester otrzymał wielki krzyż orderu Franciszka Józefa, którego przyjęcia odmówił, oświadczają, że jako członek stronnictwa demokratycznego nie może przyjąć orderu.

Nowy komendant obrony krajowej.

Wiedeń. (*Tel. wł.*) „*Morgen*“ dowiaduje się z bardzo dobrego źródła, że arcyksiążę Fryderyk został mianowany naczelnym komendantem landwery. Arcyksiążę Fryderyk złoży wszystkie inne godności wojskowe, jakie dotychczas piastował. „Morgen“ przypomina przytem, że arcyksiążę Franciszek Salwator i arcyksiążę Eugeniusz ustąpili z czynnej służby wojskowej. „Należy więc objaśnić opinię, pisze „Morgen“, dlaczego arcyksiążęta wycofują się z czynnej służby“.

Zakończenie rokowań pokojowych w Szwajcaryi.

Kolonia. (*Tel. wł.*) „Koelnische Zeitung“ donosi z Konstantynopola, że pełnomocnicy tureccy opuszczą niebawem Szwajcaryę, ponieważ rokowania z przedstawicielami włoskimi dały rezultat zadawalniający. Postanowiono uznać zwierzchnictwo tureckie nad Trypolisem i zgodzono się by prowincya ta pozostała częścią Włoch, jako prowincya okupowana.

Sytuacya wyborcza w Warszawie i Królestwie.

Warszawa. (Tel. wł.). Wczoraj, w niedzielę, w „biurze pracy społecznej“ odbyła się narada przedstawicieli wszystkich grup ideowych w sprawie omówienia sytuacyi wyborczej w Warszawie. W nadchodzący piątek odbędzie się zebranie, na które przybędą delegaci wszystkich stronnictw politycznych. Na zebraniu tym zostanie utworzony komitet obywatelski dla m. Warszawy.

Warszawa. (*Tel. wł.*). W tych dniach odbędzie się narada trzech politycznych grup żydowskich: asymilatorów, konserwatystów i nacyonalistów w celu ustalenia wspólnej taktyki wyborczej dla żydów. Trzy te poszczególne grupy **postanowiły nie zgłaszać kandydatury żydowskiej.**

Z ostatniej chwili.

Raut w starym teatrze. Nasz referent balowy pisze: Sobotni raut w starym teatrze odznaczał się ożywioną zabawą i doborem pięknych pań i panien. Do kadryla stawało sto par, tańce prowadził ze znaną wermą dr. Dawidowski. Wśród uroczych tancerek zauważyliśmy pnę Karczmarską, którą *communis opinio* techników — a to są znawcy mianowała królową grona panien, urocze pp. Halinę i Jadwigę Drzymuchowskie, pnę Uderską, panny Krausówne, Regiecówne panie inż. Nitschową, Dubeltowiczową, Matkowską, Drohniakową, Pruchnikową Spaunbauerową i w. innych. Wdziękiem ujmowały przybyłe z Warszawy panie. Ożywiona zabawa trwała prawie do rana.

Energiczna kumoszka na Zakrzówku pobiła w niedzielę wieczorem niejakiego Kacpra Janika w szynku kuflem po głowie za nieprzystojne zaloty. Na przyszłość niech Janik zachowuje się przyzwoicie.

Pogotowie opatrzyło Janika.

Okradł siostrę. Zalet Wolf, lat 20, z Pohorca, skradł siostrze 1300 koron i przypomocy hyeny emigracyjnej, Kappla Rotta usiłował zbiedz do Ameryki. Policya aresztowała Wolfa i Rotta.

HERMAN HEIJERMANS.

SZCZURY WODNE

EZECHIELA WILDEGO OSOBLIWA HISTORYA.

45) *Tłumaczyła Marbur.*

— Dzięki Bogu, tak! — odpowiedziała, powtarzając moje własne słowa — a jeśli żyć będzie, tobie ma do zawdzięczenia!

— Jaka pani dobra, dziękuję! — rzekłem, podając jej rękę. Była to z mojej strony pierwsza uprzejmość od owej kłótni o podwiązkę.

Wzięła moją dłoń w swoje ręce z takiem spojrzeniem, że przez chwilę zrobiło mi się dziwnie. Ale, powtarzam, tylko przez chwilę! Byłem bowiem na śmierć zakochany w Rucie dumnej, okrutnej, nieprzystępnej — tej zaś nie chciałem.

W kwadrans później przeniósł Reich owiniętą w kołdry dziewczynę do sypialni swoich córek. Twarz jego była chmurna. Dzieło miłosierdzia, którego dokonał nie poprawiło jego humoru.

— Zostań tu! — warknął na mnie — w sypialni jesteś zbyteczny.

— Wypraszam sobie podobne postępowanie — odrzuciłem oburzony — dlaczego nie mam widzieć dziewczątko.

— To nie dziecko, to dziewczyna—przerwał mi ostro — jest co najmniej w wieku Ruty!

Zamilkłem zdumiony. Po długości włosów sądząc, miał słuszność, a w istocie pomniejszają mokre suknie każde ciało.

Reich zły, przebierał się szybko, dotąd bowiem pracował tylko w swem trykotowem ubraniu.

— Więc ona nie jest z waszej wsi? — zapytał jeszcze raz. Ale zapytanie to brzmiało zupełnie inaczej pierwej.

— Ależ nie, panie!

— W takim razie pójdź i ostrożnie dowiedz się u ludzi, którzy przy szluzach za nią szukają, albo we wsi, albo gdzie chcesz, czy ma krewnych i jak się nazywa. Ale ostrożnie, rozumiesz? Zresztą możesz się zabawić w szlachetnego zbawcę, mnie nie wymieniaj, rozumiesz? — mam swoje powody!

W tejże chwili Wanda nadeszła z sypialni.

— Papo, powiedziała dwa słowa, których obie nie zrozumiały i znowu straciła przytomność!

— Ładna historya — narzekał Reich — Bóg raczy wiedzieć, cośmy sobie za przykrości na kark sprowadzili! Gdybym to przewidział!...

Po drodze do szluz rozmyślałem nad tem dlaczego Reich rzekomą umarłą przyniósł do domu i czemu mię właśnie teraz z domu oddalił.

Nie był to człowiek, któryby czynił coś bez przyczyny.

Morze było jeszcze mocno wzburzone, ale wicher łagodniał z każdą chwilą. Tak się przynajmniej wydawało.

Przeszedłem przez szluzy i dostałem się na tamtą stronę.

Szukano jeszcze widocznie z zapałem, przed domkiem strażnika stał tłum ludzi.

Usiłowałem się przecisnąć.

— Proszę mię puścić! — błagałem.

— Po co? Czego tu szukasz? — ozwała się szorstko jedna z rybaczek.

— Tu się nie mienia skradzionych banknotów!—zawołała inna.

Naturalnie, że nie odpowiedziałem wcale na te niezbyt grzeczne uwagi, mimo to miałem właśnie zawrócić z drogi, gdy strażnik otworzył drzwi swego domku i zapytał, czy jest tu kto, co rozumie po francusku.

— Ja! — zawołałem i poczerwieniałem, bo ta jedna zgłoska postawiła mię odrazu w środowisku wszystkich tych ciekawych oczu i złośliwych języków.

— Chodźże do środka! — skinął na mnie strażnik.

(C. d. n.)

Najlepsze, najpraktyczniejsze do przedstawień na wsi czy w mieście są

Jasełka

Oratoryum ludowe w 5 oddziałach, w śpiewach scenicznych z kolend, kantyczek i melodyi chorału kościelnego zestawił

Ks. Leonard Solecki

prob. obrz. rz. kat. w Brzeżanach. Wydanie piąte wyciąg fortepianowy z tekstem Cena w ozdobnej oprawie w 4° 806

— K. 6. —

(Za nadesłaniem K 6·60 przesyła franko).

Nuty instrumentalne na małą orkiestrę do tych „Jasełek“ kosztują K 3 z przesyłką K 3·45. Nakład i własność księgarni katolickiej Dr. Władysława Miłkowskiego w Krakowie. II pl. Maryacki, telef. Nr. 1308

Tamże sprzedaje się kartki korespondencyjne zwykłe z marką po 4 hal. a zagraniczne po 9 hal.



OLLA GUMMI polecone przez przeszło 2000 lekarzy. Do nabycia we wszystkich aptekach i lepszych drog. Cena 4, 6 i 8 kor.

Rutynowana nauczycielka muzyki udziela lekcyi gry na fortepianie pod przystępnymi warunkami. Filipa 14.

Zakład pogrzebowy „CONCORDIA“ JANA WOLNEGO

pl. Szczepański (dom własny) Tel. 331.

Zakład podejmuje się urządzeń pogrzebowych oraz sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów europejskich. W Krakowie jedyny, który posiada własny wyrób trumien. 145

Perparat „TRAYSER“ przeciw reumatyzmowi i podagrze jest do nabycia we wszystkich Aptekach i Składach Aptecznych. Ilustrowana broszura z prawidłowym opisem powyżej wspomnianych chorób wysyłana zostaje na pierwsze żądanie bezpłatnie. Adresować M. E. Trayser, No 160 Bangor House, Shoe Lane, London E. C. England.



Ucznia

uzdolnionego w rysunkach przyjmie zaraz Władysław Mleiński Rytownik, Kraków Sukiennice 18. 958

PANIE

które sobie stałą lub poboczną posadę życzą, zostaną dla Krakowa i okolicy przyjęte. 1023

Ustne lub pisemne zapytania przyjmuje od dnia 15 do 20 września b. r. codziennie popołudniu od godz. 2 do 4 p. Luise Wünsch, Podgórze, ul. Batorego 13, parter.

GUMOWE specyalności dla Panów i Pań

prawdziwie francuskie dla panów I. jakości praw. chron. marka ochronna „Kolonia“ jako najlepszą dotychczas znana marka 3 szt. K 1·10, 6 szt. K 1·90, 12 szt. K 3·60 z dołączeniem 42 str. zawierającej broszury z ilustracyami wysyła nieznacznie, bez podawania firmy i zawartości, dyskretnie za zaliczką, albo poprzedniem nadesłaniem należytości w markach pocztowych jedyna firma tego rodzaju. 285

I. Kukla, Praga, Perlowa Nr. 35.

Ilustrowany obszerny polski cennik z wyjaśnieniami i fotografiami w kopercie darmo i opłatnie.

Emeryci

1009

wszelkiego stanu mogą otrzymać w każdej miejscowości pierwszorzędne zastępstwo zapewniające wielki miesięczny dochód. Zgłoszenia z podaniem wszelkich dat zwłaszcza rodzaju obecnego zatrudnienia należy wysłać pod szyfrą „Emeryt 5622“ do M. Dukes Nachf. A. G., Wien I., Wollzeile 9.

Od 1878!! Wszędzie doświadczony, pewny i ulubiony środek domowy. Przy większych zamówieniach znaczny rabat.

Aptekarza A. Thierry'ego balsam

jedynie prawdziwy z zieloną zakonnicą jako marką ochonną. — USTAWĄ OCHRONIONY.



Każde fałszowanie i ciągrzedaż innych balsamów z podobną marką ochronną będzie ścigane karno-sądownie.

O ogólnie znanem znakomitem działaniu przy wszystkich chorobach dróg oddechowych, kaszlu, zaflegmieniu, chrypce, katarze jamy ustnej, bólu w piersiach cierpieniach płuc, specyalnie przy influenzyi, przy cierpieniach żołądka, zaniemu wątroby i śledziony, przy braku łaknienia, niestrawności, obstrukcyi, zewnętrznie przy bólu zębów, chorobach jamy ustnej, darcie w stawach, oparzeliskach, wyrzutach i t. p. 12 małych albo 6 podwójnych flaszek lub 1 wielka specyalna familijna flasza koron 5·00

Aptekarza A. THIERRY'ego jedynie prawdziwa maść z centyfolii

Zapobiega zakażeniu krwi i usuwa je. Czyni zawsze zbyteczną wszelką bolesną operacyę. Znajduje zastosowanie: przy bolesnych piersiach położnic, przy utrudnieniach w odpływie pokarmu, w stwardnieniu piersi, przy róży, przy odparzonych nogach lub stopach, przy ropieniu, obrzmieniu stóp, nawet przy próchnieniu kości; przy ranach ciętych, klutych, postrzałowych i tłuczonych; do wyciągania wszelkich ciał obcych, jak szkła, drzazg, piasku, śrutu, cierni i t. p. przy wszelkich wrzodach, naroślach, karbunkułach, nowotworach nawet przy skirze; przy zastrzale, obieraniu paznokci, pęcherzach, przy bolesnych obdarciach stóp, oparzelinach, odleżeniu się u chorych, czyrakach, wyciekach uszu i odparzeniu się u dzieci i t. p. Wysyłkę uskutecznia się tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości lub za pobraniem pocztowem. — 2 słoje kosztują koron 3·60. Nabyć można w aptekach a hurtownie w lecznicznych drogeryach. — Należy adresować:



Apteka pod Aniołem Stróżem A. Thierry'ego w Pregrada b. Rohitsch

SKŁADY: w aptece Konstantego Wiszniewskiego i w drogueryi Wiśniewski i Jędrzejewski w Krakowie.

NOWO OTWARTA

pierwszorzędna pracownia konfekcyi damskiej

K. Bobrowskiej

przy ul. Sławkowskiej l. 30. II. p.

wykonuje

pod kierownictwem K. Bobrowskiej suknie wizytowe, spacerowe, balowe i t. d., zaś pod kierownictwem M. Włodkowskiego byłego przykrawacza w firmie G. Grabowskiego kostyumy, płaszcze, futra i t. d. solidnie według najnowszej mody i najwybredniejszych wymogów po cenach umiarkowanych. Najmodniejsze i najświeższe materyały i dodatki są na składzie. 1002

Uczeń

wyższej klasy gimnazyalnej poszukuje lekcyi z klas niższych. Łaskawe zgłoszenia pod A-B przyjmuje biuro dzienników i ogłoszeń Maryana Hupczyca, Kraków Jagiellońska 7.

Biuro techniczne

Wiktora Skołyszewskiego

Inżyniera kultury upoważnionego geometry cywilnego, Kraków, ul. Św. Jana 11, Nr. telef. 2206, przeprowadza podziały gruntów, odgraniczenia parcel i t. p. 151

Wyborny

miód deserowy, kuracyjny lipcowy rarytas miodobrów z własnej pasieki 5 kg. puszka K 7·50. Miód patoka 5 kg. puszka K 7·—. Miód stołowy do picia 5 kg. gąsiorek K 6·30. Masło stołowe codziennie świeże 5 kg. paczka K 12·— Wysyła za zaliczką J. M. Farba Podhajce Nr. 84. 997

Praktykanta przyjmie L. Kowalski zegarmistrz Kraków, Sukiennice 18. 957

Potrzebna panna do krawieczyzny w pracowni pod firmą **Jadwiga**, Wielopole 12. II. I piętro front. 1021

Proszę spróbować! moich fasonów toalet damskich, które wykonuję szybko dokładnie i tanio przy ul. Stachowskiego 26, parter na prawo. 1020

Jabłka doborowe koszyk 5 kg. 2 Korony franco, 100 kg. brutto koleją nieopłaconą 12 Koron z opakowaniem wysyła Tomanek Korczyna k. Krosna. 1019

Sklep z domem do wydzierżawienia lub sprzedania ze sprzedażą piwa wyszynkiem wina z trafiką i handel towarów mieszanych, ogródkami i gruntem przy gościńcu traktowem w miejscowości klimatycznej. Powód: inne zajęcie. Bliższej wiadomości udzieli F. Szelak w Bugaju poczta Kalwarya Zebrzyd. 1022

Do sprzedania 1 maszyna do szycia, 2 szafy sklepowe. 1 kasa. Wiadomość Karmelicka 17. 1 p. Wprost ze schodów. 1008

90

halerzy kosztuje książka starszej położny H. z królewskiego zakładu położniczego, która podaje w jaki sposób możecie waszą żonę zabezpieczyć od nadmiernej ilości potomstwa. Skutek zagwarantowany. Dziesięć tysięcy podziękowań wpłynęło. 90 h. w austr. markach pocztowych.

do pani A. KAUPA

BERLIN S. W. 295 Lindenstr. 51.

510

PAMIĘTNIKI POLSKIEGO CHŁOPA

pierwsze w literaturze polskiej wydała

KRAKOWSKA DRUKARNIA NAKŁADOWA

pod tytułem:

JAN SŁOMKA

wójt z Dzikowa pod Tarnobrzegiem

PAMIĘTNIKI WŁOŚCIANINA

od pańszczyzny do dni dzisiejszych.

Książka ta, do której przedmowę napisał Prof. Uniw. Dr. Fr. Bujak, ma blisko 300 stron druku oraz 16 ilustracyi z natury. Cena koron 1·80.

Do nabycia we wszystkich księgarniach oraz w Krakowskiej Drukarni Nakładowej, Kraków, Kopernika 8. 903

Koła gumowe do powozów

w najlepszym gatunku polecają

GERTLER i BRAND

KRAKÓW, GOŁĘBIA 10.

Skład maszyn, Narzędzi, Przyborów technicznych i elektrotechnicznych Telefon 2037. 947

Zakład ślusarsko

artystyczny i budowlany.

921

Jan Oremus

Kraków, ulica Długa 7.

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze Odpowiedzialny i naczelny redaktor: Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie.

spędza długie godziny u nóg tej, którą nazywano ze wzgardą *pomywaczką!*

Raz na wieczorze u pani Branickiej, śmiała i znana ze swych dowcipów pani Lucchesini, żona posła pruskiego, której miłość dla Juliana Ursyna była znana wszystkim, zagadnęła księcia w sposób przykry:

— Mości książę — rzekła do niego po francuzku — prawdaż to, że w. ks. m. masz poczwarne gusta i że wolisz zgrzebne płótno od atłasów, a ręce czerwone od pięknych wypieszczonych dłoni? Cały świat mówi, że książę kocha się, daruj mi wyraz, ale to nie ja go stworzyłam... w *pomywaczce!*

Książę Józef się zaczerwienił.

— Pani — rzekł — mógłbym jej odpowiedzieć, że nie każdemu dano kochać się poetycznie i mieć ideał na rozkazy, ale nie chcę być złośliwym. Nie widzę nic tak straszliwie poczwarnego w miłości dla... choćby zresztą dla pomywaczki. Serce idzie, gdzie jest wola, niezwyciężona siła magnetyczna; nikt za nie nie odpowiada, jeśli mu się poddaje... Ale powiedz mi pani, co tak znasz dobrze życie salonów, w których atmosferze wzrosłaś, czy w puchach łabędzich wyhodowują się piękniejsze serca i czyściejsze dusze od tych, które Bóg, powietrze, tęsknota, nędza, opuszczenie wyrabiają w piersiach prostaczych?

— Widzę — odparła kwaskowato pani Lucchesini — żeś książę zwolennik Russa, że wracasz do stanu natury...

Na tem przerwała się rozmowa, a posłowa darować nie mogła księciu, że jej przypomniał tak wyraźnie to, o czem dobrze wszyscy wiedzieli, ale na co umyślnie zamykano niby oczy.

Najbliżsi przyjaciele księcia, ci, z którymi żył ciągle i widywał się codziennie, gdy mowa była o tej nieszczęśliwej pomywaczce, najmocniej przeciwko potwarzy się obruszali, dowodząc, że to wszystko było niegodziwie zmyśloną baśnią. Plotka pomimo to, sił nabierając w pochodzie, wedle łacińskiego przysłowia: *Vires acquirit eundo* — nieoparta na

niecznie zmusić księcia, by w swnim świecie szukał uspokojenia serca. Donoszono prawie codzień o nowych „zamiarach czychania na spokój bohatera, który pokręcając wąsa, ruszał ramionami tylko, lub odpowiadał swym usłużnym szpiegom:

— Dajcie im pokój! niech się bawią... co to mi szkodzi!...

Nikt prawie nie wiedział, jak rzeczy stały w istocie. W życiu człowieka tak wystawionego na ciekawe ludzi szperania, jak książę, trudno było ukryć się z chwilą życia, odkraść ją dla siebie. Śledziły go wszędzie oczy niespokojne; powtarzano sobie po cichu gdzie go i kiedy widziano, kędy jego whisky przeleciał, po której ulicy przejechał konno, gdzie się przemknął pieszo... obliczano potem godziny, aby dojść jak dnia użył, badano sługi, by się dowiedzieć, o której do domu powracał. Na to wszystko książę Józef uśmiechał się pogardliwie, zwłaszcza gdy mu piękna Anna, prześladująca go miłością swoją od dawna, zdawała rachunek z użycia dnia, który ją niezmiernej pracy kosztował, a był wszakże fałszywy.

Miłość Anny była przywiązaniem, passyą, fantazyą, nazwijcie to jak chcecie, wielkiej pani właściwą. Anna była od powijaków pieszczonem dzieckiem, miała zachcenia gwałtowne, jak dziecię kapryśne, nie rozumiała poświęceń od siebie, tylko dla siebie... Książę Józef podobał jej się tak, jak wielu innych, ale był synowcem królewskim, był królem młodzieży, był najgłośniejszym... a Annie, która dla niego od dwóch lat okazywała najszaleńszą, kompromitującą miłość, nie dał innych nad zimną grzeczność dowodów współczucia. Miłości jej, oświadczeń, gniewów, zajęcia zobą, nie chciał rozumieć...

Anna była prześliczną brunetką... ale tak piękną, jak bywają obrazki; rysy miała regularne, wyraz twarzy łagodny i wystudyowany do rodzaju piękności; brak jej było charakteru i wdzięku. Coś marmurowego, zimnego szpeciło tę istotę, w piętnastym roku rozczarowaną, w dwudziestym zestarzałą moralnie. Ze wszystkiego pozostały jej tylko gwałtowne, dziecinne fantazye... gdy zapragnęła czego, musiała

słowo daję! Dowiódł tego nawet w ostatniej chwili swego życia. Pokój jego pamięci! Pytano, na co zmarł. Wedle mego zdania, powodem jego śmierci było wypicie niewłaściwego wina. Gdyby był wypił jeszcze jedną szklankę szampana, dzisiaj siedziałby tutaj między nami. Na wasze zdrowie Matreno Piotrówna! Niech żyje Francya, mój panie gościu!... Nataszo, moje dziecię, zaśpiewaj nam coś. Borys będzie ci akompaniował na gitarze. Ojciec twój będzie bardzo zadowolony.

Na Nataszę, która w tej chwili podniosła się z krzesła, skierowały się spojrzenia wszystkich obecnych.

Rouletabille'a uderzyła pogodna piękność młodej dziewczyny. Zdziwił go spokój i harmonia tych szlachetnych rysów. Natasza mogła mieć dwadzieścia lat. Gęste, ciemne włosy okalały jej marmurowe czoło. Profil miała czysty, a usta, dość szerokie i pełne, odsłaniały w uśmiechu zęby jak u młodej wilczycy. Była średniego wzrostu, ale gdy szła, miała w sobie coś z majestatu królowej. Cały wdzięk jej skupiał się jednak w ciemno-niebieskich, głębokich oczach. Postać Nataszy miała w sobie coś zagadkowego. Nie można sobie było zdać sprawy z tego, czy spokój, jakim tchnęła cała jej postać, był naturalnym, czy też był rezultatem siły woli.

Zdjęła gitarę ze ściany i podała ją Borysowi.

— Co mam zaśpiewać? — spytała, opierając się na poręczy fotelu, na którym siedział generał i podniosła do ust jego rękę.

— Zaimprowizuj coś po francusku, — rzekł generał.— Dla naszego gościa...

— Tak, — prosił Borys, — niech pani improwizuje, jak owego wieczora...

Uderzył w struny gitary.

Natasza zaczęła śpiewać, spoglądając na ojca:

„Gdy nadejdzie chwila naszej rozłąki, chwila wieczorna, niech anioł snu przysłoni cię swemi lazurowemi skrzydły...

„Niech oczy twoje wypoczną po tylu łzach i spokój wróci do twego udręczonego serca...

— Przepraszam pana bardzo, — rzekła, — ale nie mogłam im pozwolić tak odjechać. Mieli tutaj ciężką i żmudną pracę. Pytali mnie, czy może uchybili w czem, lub nie wypełnili należycie swych obowiązków. Uspokoiłam ich napiwkiem.

— Niech mi pani powie prawdę. Prosiła ich pani zapewne, żeby się zbytnio nie oddalali od willi, by jej strzegli bodaj z daleka?

— To prawda, — wyznała generałowa, czerwieniąc się. — Ale oni i tak odeszli; muszą pana słuchać. Jaki rozkaz pan im pokazał?

Rouletabille wyjął po raz drugi swój papier, pokryty znakami, literami kabalistycznemi, których nic nie rozumiał. Generałowa przetłumaczyła głośno: „*Rozkaz dla wszystkich ajentów, czuwających nad willą generała Trebasowa, aby bezwzględnie byli posłuszni okazicielowi. Kuprian*“.

— Prawda! — szepnęła Matrena Piotrówna, — ale Kuprian nigdy nie byłby wydał panu tego papieru, gdyby wiedział, że użyje go pan na to, by wypędzić stąd wszystkich jego ajentów.

— Zapewne! nie pytałem go w tym względzie o zdanie, niech mi pani wierzy. Ale zobaczę się z nim jutro i on mnie zrozumie.

— A tymczasem kto będzie strzegł *jego?*

Rouletabille ujął jej rękę. Widział, że cierpi, pożerana chorobliwą trwogą. Żal mu się jej zrobiło. Chciał ją natchnąć ufnością i odwagą.

— *My!* — rzekł.

Spojrzała w jego oczy, takie jasne, głębokie i inteligentne, na tę twarz szlachetną, w której przebijała się chęć uspokojenia jej. Rouletabille czekał, co powie generałowa. Nie rzekła nic, tylko uściskała go z całego serca.

II.

Natasza.

W sali jadalnej opowiadał teraz swoje przygody myśliwskie Tadeusz Czychnikow. Był to największy handlarz

dojść, choćby najkosztowniejszemi ofiarami. Jedną z takich fantazyj była dla niej miłość księcia Józefa, której pragnęła tem goręcej, im książe był obojętniejszy. Chciała się nim pochlubić... chciała pokazać swą siłę. Książe Józef w samym początku zaciekawiony zbliżył się do niej, ale poznawszy lepiej, odstąpił prędko... Pięknej Annie ta passya, umyślnie uwidoczniona, nie przeszkadzała wcale wieść za sobą rojów wielbicieli... uśmiechać się, bawić, dawać przez kilka dni pierwszeństwo to temu, to innemu, a wzdychać do księcia i na nawet trochę płakać wieczorem z gniewu na niego. Goniąc za księciem po balach i przechadzkach, piękna Anna trafiała na tych, co się za nią upędzali, zapominała o nim i śmiała się do rozpuku z trzpiotami... potem znowu napadała ją tęsknota okrutna na kwadrans i szał pusty po niej. Anna była jednym z najdoskonalszych produktów wyrafinowanej arystokratycznej cywilizacyi, próbką tego, co może z dobrego serca kobiecego uczynić złe wychowanie i zwichnienie pojęć o życiu. Wietrzna, rozpieszczona, zdziwaczała, chwilami dobra jak anioł, to znowu rozwścieczona i niepamiętna na nic, pobożna i zalotna razem, cnotliwa a nieumiejąca rozeznać gdzie się kończy cnota a poczyna wina, szła w życiu, szczęściem prowadzona jego formami, bez których trudno przewidzieć gdzieby zajść mogła. Jeżeli kto to ona zasługiwała na to imię wietrznej istoty, jakiem poeta wszystkie napiętnował kobiety. Książe Józef miał dla niej jakąś poczciwą litość braterską, ale pokochać jej nie mógł. Im trudniejszem stawało się do zdobycia to serce, tem było pożądańsze dla Anny; wmówiła w siebie, że bez niego żyć nie będzie mogła, że umrze, jeżeli go nie zdobędzie. Był to wielki cel jej bezcelowego życia.

Można sobie wystawić rozpacz i gniew pięknej Anny, gdy po stolicy rozeszła się wieść, że książe Józef jest zakochany — w kim? nie w jednej z tych piękności, które uwieczniły pastelle Marteau lub pendzel Grassego, ale w prostem dziewczęciu. Wieści mówiły o wieśniaczce... gorzej! o służącej jakiejś... a starościna O... powstarzała, że książe *a le gout si deprave*, iż mógł się zakochać i przywiązać tylko do *pomywaczki*. Zwano tę tajemniczą istotę nieinaczej

tylko *pomywaczką*, a przydomek ten wyrażał całą wzgardę, cały gniew wyższego społeczeństwa przeciwko księciu i owej pięknej (nie wiedziano nawet czy pięknej) nieznajomej jego kochance.

Najgłębsza tajemnica osłaniała stosunki księcia z ową dziewczęką. Śledzono daremnie, gdzie się ukrywa, wiedziano zaledwie o jej istnieniu. Lecz sama zmiana humoru księcia Józefa jużby go zdradziła. Inaczej całkiem wygląda człowiek szczęśliwy i spokojny, od znudzonego życiem i zniecierpliwionego szukaniem serca i przywiązania człowieka.

Od niejakiego czasu książe Józef niesłychanie się zmienił, przyznawali to nawet najmniej baczni postrzegacze: z zobojętniałego, pochmurnego, czasem trochę złośliwego człowieka, stał się wesołym, pobłażającym, dobrym, jak każdy, co czując szczęście, radby niem, dla harmonii, cały świat obdzielić. Jest to w ludziach poczciwych, że gdy im na świecie lepiej, chcieliby, żeby wszystkim dobrze było. Ten, komu dla przyprawy jego szczęścia potrzeba cudzych cierpień, jest niegodziwą istotą... komu boleść bliźniego zwiększa rozkosze, niewart imienia człowieka.

Nigdy też może książe Józef tak bardzo nie był dla ludzi pobłażającym, nie szukał tak we wszystkiem dobrego. nie upierał się, by widzieć jasno świat, człowieka, życie. Nawet ta piękna twarz jego, którą znacie, przybrała wyraz łagodnie zamyślonego spokoju i błogości.

Napozór w jego zwyczajnem życiu i porządku dni nic się nie zmieniło; szperania i rachunki godzin nie wykryły różnego ich użycia... Jak dawniej przelatywał wzdłuż Krakowskiego przedmieścia i Nowego Świata aż do Ujazdowskich alei, niekiedy do Łazienek, konno lub karyklem, sam się powoził i dokazywał cudów, kierując ośmiu szalonemi końmi, uprzężonemi do lekkiego powoziku, a słuchającemi skinienia jego silnej dłoni; jak dawniej zapraszał na Wolę, do sali Szulca, na pikniki i podwieczorki; jak dawniej tańcował ze śliczną Julią Potocką i z nieodstępnym Wielhorskim pokazywał się wszędzie... a jednak szeptano po cichu, że książe

drzewem na Litwie, właściciel olbrzymich lasów. Z Feodorem Feodorowiczem łączyła go szczera przyjaźń od chwili, gdy jeszcze jako dziecko obronił go przed niedźwiedziem, który dosięgał już swą potężną łapą głowy dziecka. W owym czasie ojciec Feodora był gubernatorem Kurlandyi z łaski Boga i cara. Tadeusz, który miał wtenczas zaledwie trzynaście lat, zabił niedźwiedzia zręcznym rzutem oszczepu. Od owego czasu zawiązała się między obu rodzinami serdeczna przyjaźń, a chociaż Tadeusz nie był ani szlachcicem, ani żołnierzem, Feodor kochał go jak brata. Obecnie, największy handlarz drzewem porzucił wszystkie swoje sprawy, swoją rodzinę, i na wiadomość o ostatnim zamachu przybył do Petersburga, by uściskać swego drogiego Feodora. Podobnie czynił po każdym zamachu; nie opuścił ani jednego. Był to wierny przyjaciel. — W tej chwili jednak biadał nad tem, że w dzisiejszych czasach ludzie nie umieją tak polować na niedźwiedzie, jak dawniej. Czy zresztą są jeszcze niedźwiedzie w Kurlandyi? Czy są tam jeszcze drzewa, te prawdziwe drzewa, które pamiętały czasy wielkich książąt litewskich, drzewa olbrzymy, rzucające cień aż pod mury miast? Gdzie się one podziały?... Tadeusz sam kazał je pościnać i sprzedał kolei. Ha, cóż, trzeba było iść z postępem! Polowanie tymczasem straciło zupełnie urok; w tych małych, rzadkich lasach można jeszcze natrafić czasami na jakąś słomkę. Między zebranymi wywiązała się sprzeczka na temat pory, o której najlepiej polować na słomki, gdy w tejże chwili do pokoju wszedł Rouletabille, wraz z Matreną Piotrówną. Generał, który od kilku minut ciągle spoglądał na drzwi, zawołał, jakby przygotowany na przybycie gościa:

— Ach! mój drogi Rouletabille!... Czekałem na pana!... Powiedziano mi, że ma pan zamiar przybyć do Petersburga!

Rouletabille uścisnął rękę gospodarza i przywitał go, jak się wita przyjaciela po długiem niewidzeniu. I reporter został przedstawiony towarzystwu jako młody przyjaciel, z którym podczas ostatniego pobytu w stolicy Francyi bardzo miło spędzało się czas. Wszyscy pytali o nowiny z Paryża.

— Jak się powodzi Maksymowi? — zapytał Afanazy Georgiewicz.

Czychników był tylko raz w Paryżu i wyniósł z niego najmilsze wspomnienie o Francuzkach. Chcąc się okazać uprzejmym rzekł, kładąc nacisk na każde słowo i wymawiając trochę z niemiecka:

— Wasze kokoty!... Ach panie!... Wasze kokotki... co to za kobiety!

Matrena Piotrówna chciała mu przerwać, ale Czychnikow musiał się pochwalić znawstwem na punkcie piękności kobiet. Miał żonę odętą, sentymentalną, płaczliwą, która ustawicznie siedziała u popa.

Rouletabille chciał wypowiedzieć zdanie, jakie miał o Rosyi, ale zaledwie otworzył usta, już mu je zamknięto:

— Niech pan pozwoli!... Przepraszam pana! — rzekł Afanazy Georgiewicz. — Wy, panowie młodzi, nie możecie sobie tak szybko wyrabiać sądu o rzeczach... Trzeba żyć długo w jakimś kraju, by sobie wyrobić zdanie o jego prawdziwej wartości... Rosya, mój młody przyjacielu, to dla pana jeszcze kraina nieznana.

— Zapewne! — westchnął Rouletabille.

— A więc, na zdrowie pana!... Na razie mogę panu tylko powiedzieć, że jest w niej bardzo wielu amatorów szampana, he, he, — mówił dalej adwokat, śmiejąc się głośno. — Największy pijak jednak, jakiego spotkałem, urodził się nad brzegami Sekwany, słowo daję! Znałeś go, Feodorze Feodorowiczu? To biedny Karol Dufour, który zginął dwa lata temu podczas uczty oficerów gwardyi. Przy końcu bankietu założył się, że wypije za zdrowie każdego z obecnych szklankę szampana. Gości było sześćdziesięciu, wliczając jego. Zaczął chodzić naokoło stołu i wychylać zdrowia. Wszystko szło doskonale do pięćdziesiątej ósmej szklanki. Ale przy pięćdziesiątej dziewiątej stało się nieszczęście; zabrakło szampana. Wówczas ten biedny, ten sympatyczny Karol nalał sobie do szklanki wina, które stało na stole, wypił je za zdrowie pięćdziesiątego dziewiątego gościa, gdy w tem nagle... wyszeptawszy jeszcze: „Tokaj z 1807“, padł martwy na ziemię. Ach, jak on świetnie znał gatunki wina!